
KIH- α

Kurier Instytutu Historii

№ 8-9 (86-87), R. XI

maj-czerwiec 2015



Spis treści

Aktualności:

- Konrad Banaś, *XXIII Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów w Toruniu*..... 3
Hanna Zienkiewicz, *XV Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi (20-27 kwietnia 2015)*... 5

Artykuły:

- Michał Wodnicki, *Rozmowa z panią Katią Syrocką* 6
Konrad Banaś, *Krótki kurs struktur państwowych Polski w latach 1944-1952* 10
Dawid Bujnowski, *Kinematografia w propagandzie faszystowskich Włoch* 14

Recenzje, sprawozdania, kultura:

- Estera Flieger, *Na koniec sezonu. Muzykom orkiestry Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina i Danielowi Raiskinowi* 16
Hanna Zienkiewicz, *Portret Żelaznej Damy*..... 19
Ewa Kacprzyk, *W powojennej Polsce 1945-1948* 20

REDAKTOR NACZELNA:

Hanna Zienkiewicz

KOREKTORZY:

Robert Stasiak,

Hanna Zienkiewicz

SZATA GRAFICZNA KIH:

Konrad Banaś

PROJEKT LOGO SKNH:

Kajetan Rudnicki

PROJEKT RYCERZYKA:

Przemysław Damski

OPIEKUN NAUKOWY KOŁA:

dr Tomasz Pietras

KONTAKT Z REDAKCJĄ:

kih-a@wp.pl

STRONA INTERNETOWA:

<http://sknh.uni.lodz.pl/podstrony/kih.html>

Drukowane ze środków SKNH UŁ

ISSN 2300-0694



AKTUALNOŚCI

Konrad Banaś

XXIII Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów w Toruniu

Tegoroczny OZHS odbył się na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu w dniach 21-25 IV 2015 r. Hasło przewodnie Zjazdu brzmiało: „W drodze ku przyszłości”. Otwarcie konferencji miało miejsce w Auli Collegium Humanisticum o godz. 18⁰⁰. Wykład inauguracyjny pt. „Procesy o czary we wczesnonowożytnej Europie – zarys problematyki”, wygłosił prof. dr hab. Jacek Wijaczka. Zaraz potem otwarty został bankiet powitalny dla przybyłych uczestników konferencji. Trzeba zaznaczyć, że ów bankiet był naprawdę obfity i mało kto wychodził głodny. Przez cały czas trwania Zjazdu czynny był bufet, gdzie prelegenci mogli napić się kawy/herbaty czy poczęstować się toruńskim piernikiem¹. Jednak poza wymienionymi produktami oraz niegazowaną wodą, próżno było szukać jakiegokolwiek przekąski, czym torunianie odróżniali się niekorzystnie od standardów obowiązujących podczas konferencji organizowanych przez SKNH UŁ.

Zdecydowanie należy pochwalić dobry kontakt z prowadzącymi i organizację techniczną konferencji. Prelegenci nie mieli większych problemów z dotarciem do Collegium Humanisticum czy sal obrad. Informacje udzielane przez Biuro Konferencyjne były klarowne i jasne. Na każdej z sal został powieszony aktualny program obrad. Ponadto organizatorzy nie robili problemów jeśli zaistniała potrzeba przesunięcia poszczególnych wystąpień. Dziwi jednak, że mimo nieobecności niektórych prelegentów, moderatorzy ściśle trzymali się 20-minutowego czasu na wystąpienie, podczas gdy cały panel kończył się nawet godzinę przed czasem.

Całość obrad funkcjonowała w 21 panelach tematycznych: *Historia starożytna, Historia średniowiecza, Historia nowożytna, XIX wiek, XX-lecie międzywojenne, II wojna światowa, Historia III Rzeszy, Żydzi w historii, Historia Torunia, Wojskoznawstwo, Historia sztuki, Archiwistyka i zarządzanie dokumentacją, Historia ubioru, Historia PRL, Historia powszechna po roku 1945, Kobiety w historii, Historia Kościoła, Nauki pomocnicze historii, Historia sportu, Medycyna i Metodologia.*

Wielkim minusem jest astronomiczna, jak na OZHS, opłata konferencyjna w wysokości 100 zł². Natomiast kuriozalnym wręcz pomysłem było wprowadzenie opłat dla uczestników biernych w wysokości 50 zł! Cena jednego noclegu za 2-osobowy pokój wyniosła 50 zł. Nadmienić należy, że jak na warunki jakie zastaliśmy, nie była to kwota wygórowana, a wręcz niska³. Organizatorzy zapewнили uczestnikom darmowe bilety MPK, jednak w ilości nie większej niż 3 sztuki⁴.

Do tegorocznego OZHS zakwalifikowało się 311 przedstawicieli z ponad 22 ośrodków akademickich Polski⁵. Z rozmaitych powodów nie wszyscy wzięli udział w konferencji. Zachodzi jednak niepokojące zjawisko, które w pełni uwidoczniło się na toruńskim OZHS.

¹ Do wyboru były również inne rodzaje ciastek.

² Dotychczas suma ta wynosiła 50 zł.

³ Przynajmniej tak było w hotelu „Ibis”.

⁴ Nie były to bilety czasowe tylko jednorazowego przejazdu.

⁵ *Biuletyn Informacyjny XXIII Ogólnopolskiego Zjazdu Historyków Studentów*, red. M. Zmudzinski, Toruń, s. 2015, s. 10-14.

Ogólnopolski Zjazd Historyków Studentów, jak sama nazwa wskazuje, powinien być ogólnopolski i kierowany przede wszystkim do studentów. Tymczasem przytłaczającą większość prelegentów stanowili doktoranci. Studentów było zaledwie 120⁶. Sama zaś konferencja miała status międzynarodowej (sic!) mimo, że nie było ani jednego prelegenta z zagranicy! Biorąc pod uwagę powyższe fakty, organizatorzy powinni zmienić nazwę na Międzynarodowy Zjazd Doktorantów Historii z Całej Polski!

Smutne jest to, że poziom naukowy OZHS spada wraz z upływem lat. Niektóre wystąpienia dotyczyły tematów znanych i „oklepanych”. Słuchając takiego referatu nie dowiadujemy się niczego więcej poza znany materiał z opracowań. W wielu przypadkach dało się odnieść nieodparte wrażenie, że prelegent(-ka) nie miał(-a) nic wspólnego ze źródłami dotyczącymi tematu jego/jej wystąpienia.

Po zakończeniu obrad, 25 kwietnia odbył się Sejmik, na którym wybrano gospodarza następnego OZHS. Jedyłą kandydaturę wysunął Uniwersytet Jagielloński i to właśnie do Krakowa pojedziemy za rok. Pozostajemy w nadziei, że krakowski studencki aktywny historyczny nie powtórzy tegorocznych „błędów i wypaczeń.”

Uniwersytet Łódzki reprezentowało aż 25 osób, co uplasowało naszą uczelnię na *ex aequo* drugim miejscu, wraz z Uniwersytetem Jagiellońskim, a zaraz po UMK. Jednak studenci stanowili tylko 8 osób z powyższej liczby.

Reprezentanci Uniwersytetu Łódzkiego oraz tematy wystąpień:

- Konrad Banaś *Władysław Wolski w materiałach Departamentu X MBP*
- Sylwana Borszyńska *O problemie przestępczości kobiet w wielkoprzemysłowym mieście na przykładzie Łodzi w latach 1908-1914*
- Piotr Czyżewski *Wyrok na Janusza Albrechta – przyczyny skazania i śmierć szefa sztabu ZWZ*
- Daria Domarańczyk *Między filozofią a medycyną. Trudne początki psychologii na ziemiach polskich w XIX wieku w świetle prasy*
- Karolina Feder *Obsada personalna delegatury łódzkiej Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym (1945-1955)*
- Marcin Gawryszczak *Konformizm czy realizm? Próba oceny postaw i działalności Tadeusza Mazowieckiego w latach 40. i 50.*
- Kinga Grzegorzewska *Kochanki konkwistadorów – udział kobiet w hiszpańskich wyprawach odkrywczych w XVI - wieku*
- Katarzyna Jarno-Cichosz *Wojna rosyjsko-japońska na łamach galicyjskiej prasy humorystyczno-satyrycznej*
- Marcel Knyżewski *Siedziby niższych urzędników na terenie Prus właściwych w kontekście przemian wewnętrznych Państwa Krzyżackiego*
- Jarosław Kubiak *Obóz sanacyjny w Łodzi i województwie łódzkim w latach 1926-1935*
- Marcin Męcina *W oczekiwaniu na cud – państwo Timura i Bizancjum w relacjach Johana Schiltbergera i Ruy Gonzaleza de Clavijo*
- Aleksandra Rybińska *Struktura i organizacja Ministerstwa Spraw Wojskowych w latach 1918-1921*
- Michał Sierba *Żydowska społeczność radziwiłłowskiego miasta Orla w XVII wieku*
- Marek Stefański *Pułkownik Stanisław Hojnowski. Jego życie i służba w wojsku II Rzeczypospolitej Polskiej*
- Aleksandra Sylburska *Walka dyplomatyczna Polski o legitymizację przejęcia administracji nad Ziemiami Odzyskanymi na przykładzie działalności polskiej placówki dyplomatycznej w Budapeszcie (1946-1950)*

⁶*Ibidem*. Należy nadmienić, że stan ten nie wynika tylko i wyłącznie z małej ilości zgłoszeń studentów. Organizatorzy po prostu odrzucili wiele spośród nich, bez względu na poziom i jakość zgłaszanego tematu. Co dziwne organizatorzy nie wymagali w zgłoszeniach podania bazy źródłowej i literatury!

- Kamil Szadkowski *Dzień z życia Napoleona*
- Ewelina Ślązak *Biskup Michał Klepacz, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski (1953-1956)*
- Grzegorz Trafalski *Pieczęcie kościelne w zbiorach Muzeum Diecezjalnego w Płocku*
- Michał Turski *Ewolucja polityczna i programowa SPD w latach 1918-1933*
- Olga Tuszyńska-Szczepaniak *Maski w średniowiecznej architekturze sakralnej. Problemy badawcze*
- Szymon Wachoń *Problem floty morskiej w czasach panowania Zygmunta III Wazy*
- Aleksandra Wesołowska „*Umarł na obcej ziemi. Czyż z wstydu nie sponim, że kraj, któremu służył, ani nie wspomniął o nim?*” – zapomniany minister Tadeusz Mostowski
- Katarzyna Węgrzyńska *Słów kilka o tłokach pieczęci cechowych ze zbiorów Muzeum im. Jerzego Dunin-Borkowskiego w Krośniewicach*
- Robert Witak *Sprawa „Radosława” (1949-1956) jako atak na środowisko AK-owskie oraz narzędzie walki z opozycją i wrogiem w partii komunistycznej*

Hanna Zienkiewicz

XV Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki w Łodzi (20-27 kwietnia 2015)

Już po raz kolejny w Łodzi miał miejsce XV Festiwal Nauki, Techniki i Sztuki, a w jego ramach piknik naukowy, który jak zwykle cieszył się ogromną popularnością. Miał on miejsce w dniach 25-26 kwietnia, a jego hasłem przewodnim było: *Od Łodzi przemysłowej do akademickiej*. Podczas dwóch dni zainteresowani mogli przyjrzeć się poszczególnym wydziałom Uniwersytetu Łódzkiego, Politechniki Łódzkiej oraz Uniwersytetu Medycznego. Studenci, ale również ich opiekunowie, prezentowali niezwykle ciekawe doświadczenia oraz eksponaty (nawet żywe!)⁷.

Wśród uczestników pikniku nie mogło zabraknąć także SKNH UŁ, które godnie zaprezentowało Instytut Historii. Tytuł naszej wystawy brzmiał tak samo jak tytuł festiwalu. Postanowiliśmy w tym roku odejść od wystawy poświęconej Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej i ukazać Łódź na przełomie XIX i XX wieku. Nie było łatwo, ale dzięki ogromnemu zaangażowaniu członków koła, i nie tylko, udało się zebrać adekwatne eksponaty, a - co więcej - nawet i stroje z epoki. Stoisko dumnie prezentował XIX-wieczny przemysłowiec, Żyd, pop, rewolucjonista z krwi i kości i piękne panny rodem z dworków i salonów.

Nie mogło także zabraknąć konkursu z nagrodami. Uczestnicy musieli wybrać pytanie z puli 1-50. Dotyczyły one historii Łodzi, a także Uniwersytetu Łódzkiego. Na dobrze odpowiadających czekały smakowite nagrody, a mianowicie – rosyjskie bliny z twarożkiem przygotowane przez naszą koleżankę (nawiasem mówiąc świetną kucharkę). Najlepsi mogli także wygrać jeden z numerów *Vade Nobiscum*, który cieszył się niekłamanym zainteresowaniem.

Bardzo dziękujemy wszystkim uczestnikom pikniku, a także instytucjom i osobom prywatnym, które wsparły naszą akcję. Dzięki ich pomocy nasza wystawa mogła prezentować się na wysokim poziomie estetycznym, odzwierciedlającym klimat minionej epoki. Na koniec pozostaną wszystkim miłe wspomnienia i zdjęcia, do których obejrzenia zapraszamy na naszą stronę internetową www.sknh.uni.lodz.pl.

⁷ Przedstawiciele różnych wydziałów UŁ, PŁ czy UM przedstawiali ciekawe doświadczenia chemiczne, fizyczne. Na pikniku można było także zobaczyć owady i egzotyczne zwierzęta.

ARTYKUŁY

Michał Wodnicki

Rozmowa z panią Katią Syrocką

W każdym regionie mieszka ktoś, kto posiada unikatowe wiadomości i przeżycia. Między innymi ziemia rawska jest zakątkiem, który zamieszkuje jest przez właśnie takich ludzi. Wielkim szczęściem dla mnie była możliwość przeprowadzenia wywiadu z panią Katią Syrocką. Z pochodzenia jest ona Chorwatką, którą cechują wyostrome zasoby pamięci i dobra znajomość geopolityki. Mimo swojego wieku (87 lat), Pani Katia pamięta czasy międzywojenne, II wojnę światową i ostatni konflikt na Bałkanach. Należy wspomnieć, iż już na samym początku rozmowy zaznaczyła ona, że wywiad i opowiadania charakteryzuje stronniczość. Według niej Chorwat i Serb przedstawia tę samą informację w inny sposób. Mimo wieku, w bardzo przystępny i zrozumiały sposób opowiedziała o zmieniającej się sytuacji społecznej i politycznej na terenach dawnej Jugosławii. Autor wywiadu pragnie podziękować Pani Annie Jastrzębskiej, dzięki której „urodził się” impuls do rozmowy z Panią Katią Syrocką.

Jak to się stało, że pewna kobieta z Jugosławii trafiła do Polski?

Poznałam przyszłego męża, gdy był on na praktykach z kierunku ekonomicznego w banku w Belgradzie na II roku studiów.

Jakie jest Pani wykształcenie? Może mi pani zdradzić, gdzie pracowała Pani przed opuszczeniem ojczyzny?

Pracowałam w banku. Średnie wykształcenie, wie pan, po wojnie brakowało kadr. Na wszystko [wykształcenie – przyp. M.W.] robiłam skrócone kursy, a po ich zakończeniu mogłam podjąć pracę w zawodzie.

Ile razy odwiedzała Pani Jugosławie po przeniesieniu się do Polski?

Do samej Jugosławii jeździłam raz, dwa razy do roku. Mąż pracował - wie pan, kiedyś było takie życie - do urlopu. A jak była wojna to byłam trzy razy, bo ciężko im było (rodzinie) [lata 1991-1995 - przyp. M.W]. Dla ciekawostki, kiedy był stan wojenny [lata 1981-1983 - przyp. M.W] jechaliśmy do Jugosławii - przez Czechosłowację. Gdy Czechosłowacy zobaczyli polskie rejestracje, niech mi Pan wierzy, pluli nam na samochód. W ogóle nie zatrzymaliśmy się, i jak najszybciej przejechaliśmy.

Nie żałuje Pani przyjazdu do Polski?

Nie, lepiej jest tu niż tam. Jestem tam (Chorwacja) tydzień i już mam dosyć. Już chcę wracać, i tu (w Polsce) czuje prawdziwy dom. Nowy Sad jest piękną miejscowością, przepiękne uniwersyteckie miasto, tam są moje dwie siostrzenice. Jedna pracuję w banku, a druga jest prawnikiem. Bardzo dobrze im się powodzi. Ale jestem tam rzadko. Do Polski się

przyzwyczaiłam, a po drugie gdyby ludzie byli bardziej przyjaźni (w wypadku Chorwacji) to może inaczej byłabym nastawiona. Tutaj z kimkolwiek staniesz, porozmawiasz.

Nie myślała Pani, aby przenieść się do dawnego miejsca zamieszkania?

Kiedy umarł mój mąż (3 lata temu), kupiłam sobie mieszkanie, raty spłacam. Ale nad Wisłą bardziej podoba mi się niż tam. Wie Pan co, moje miejsce jest w Polsce nie wiem dlaczego. Tam (Chorwacja) czuje się jakbym była na obczyźnie. Chyba dlatego, że jestem 46 lat w Polsce, mąż już nie żyje, tam (w Chorwacji) nikogo nie znam i nikt mnie nie zna. Tu jest inaczej. W Polsce mam bardzo dużo znajomych. Z najbliższej rodziny mam tu, brata mojego męża z rodziną, z którym mam dobre relacje. A tak to rodziny nie mam. Dobrze żyję z sąsiadami. Bardzo mi pomagają, bo jeżeli cokolwiek jest mi potrzebne to wszystko kupią. Także w tej chwili jestem sama. Dopóki jestem „na chodzie” i egzystuje mogę z nimi żyć. A później nie wiem jak będzie.

A rodzina odwiedzała Panią w Polsce?

Nikogo nie było do czasu, ale teraz zaczęli. Dwa czy trzy lata temu, gdy zmarł mój mąż, była w Polsce siostrzenica. Jest prawnikiem. Przyjeżdżają tutaj, żebym sama nie jechała tam (do ojczyzny). Zawsze mówili: „ciociu jesteś stara, jak możesz podróżować”. Siostra Zamira, ma córkę. Też była tutaj dwa-trzy razy. Bardzo podoba im się Polska. Moja siostra, która nie żyje, była tu trzy razy, miesiąc czasu i bardzo jej się tu podobało. W ogóle jej córkom ze Strenicy, również bardzo podoba się Polska.

Jak żyło się przed II wojną światową w Jugosławii?

Ciężko, tak jak w Polsce. Majątek należał do kilku panów (właścicieli). Byłam wtedy mała, ale co pamiętam - było bardzo dużo ludzi, którzy nie mieli nic. Dużo pracowali dla tych bogatych, ale nie mieli nic. Pracowali naroli, ale co możesz mieć z tego? Przerzucać nasiona kukurydzy za darmo z tym, że na wiosnę będziesz mógł ukopać jej trochę. Istniały wielkie podziały. Kto biedny, a kto bogaty. Dużo było biedy i to wszystko. Tam gdzie był węgiel i duże plantacje, wszystko należało do pojedynczych osób. Tam skąd ja pochodzę jest I i II kategoria gleb, a ludzie nie mieli chleba. Mieszali mąkę z pszenicy i otręby i z tego robiło się chleb. Tak żyli biedni ludzie.

Za starej Jugosławii ludziom bardzo ciężko się żyło. Pamiętam u nas (w miejscu zamieszkania) - że było lepiej, wie Pan, mój tata miał państwową posiadłość. Dochody trafiały co miesiąc. Pamiętam jak tata zarabiał 100 kg mąki pszennej na miesiąc [przelicznik zarobków- przyp. M.W.]. Sama rodzina liczna nie była, mieliśmy też ogród, więc nie było źle. Ale pozostali ludzie bardzo ciężko żyli. Dopiero Tito ożywił naród, wcześniej nawet drogi nie były brukowane, a asfalt? To było nie do wyobrażenia. Nie było prądu (okres 1935-1945), paliliśmy lampę na petrolej.

Istniały podziały społeczne przed wybuchem II wojny światowej? Nawet w czasie zabaw wśród rówieśników i relacji sąsiedzkich?

Wie Pan co, nie istniały podziały. Chociaż... troszeczkę... Ale u nas było bardzo dużo mieszanych małżeństw. Czy to Serb, czy Chorwat, ale nie żenili się narodowościowo. Takie sytuację naprawdę rzadko się zdarzały.

W 1965 roku pojawia się w Niemczech Zachodnich książka autorstwa Karlheiza Deschnera „Z Bogiem i faszystami...” epatująca przymierze Pavelicia z Piusem XII. Czy uważa Pani, że Watykan przyzwalał na działania ustaszcy w czasie działań wojennych?

Tak, tak... wasz papież Jan Paweł II błogosławił go, czy coś z nim zrobił. Broń Boże, aby ożył. Gdy ustaszy ze szwabami szli na wojnę, Pius święcił kropidłem ich amunicję (oróżnię), niech osądzą jego dusze. Pavelicia po wojnie postrzelili [kwiecień 1957 r. – przyp. M.W.]. Pavelić trzymał ze Szwabami. Pavelić, Stepiniać, i Pius XII, wszystko jedna banda. Te ustasze na przykład, gdy przegrywali wojnę, niektórzy uciekli do Austrii, a drudzy uciekli do Watykanu. Przebrali się w habity i tam dalej żyli.

Jakie były warunki bytowe za rządów Tito?

Super! Przed zakończeniem wojny Jugosławia posiadała 200 km dróg asfaltowych. Nawet droga do Belgradu nie była z asfaltu. I o czym mówić? A jak doszedł do władzy Tito, było nam ciężko, jak byliśmy ściśle związani z Ruskimi (ówcześnie Związek Radziecki). Za Stalina Tito odgrodził się od niego, ale dwa kolejne lata były bardzo ciężkie. Zrobił wielką paradę i wtedy wspomniał, że odłączymy się od Ruskich (od Związku Radzieckiego). Wspomniał: „Ja wiem, że będzie nam wszystkim bardzo ciężko. Nie będzie od nich dostaw, ale z drugiej strony, nie będą od nas dostawać. Musimy przetrwać dwa lata. Ale później będziemy wolni.” [słowa wg. Pani Kati] I tak się stało. Wie Pan, jak się od nich odłączyliśmy ciężko egzystowaliśmy. Pamiętam, jak wszystko było na kartki, owcze mięso i wieprzowe. Ale społeczeństwo przetrwało.

Później było już tylko lepiej. Dlaczego? Obywatele zaczęli wyjeżdżać za granicę. Na samym początku (okres ZSRR) nie można było tego robić. Tito chciał, żeby ludzie nie wyjeżdżali masowo tylko za pracę. Otworzył granicę. Jeżeli za granicą Ci się nie uda, możesz wrócić. Nikt nie miał być przez to prześladowany. Wtedy społeczeństwo wyjeżdżało do Niemiec i Szwecji. Zaczęli pracować, bardzo dobrze zarabiać. Wysyłali dewizy do Jugosławii i wszystko się budowało. Jak to jest w polityce. Kierowca Tity spytał o prowadzenie polityki i jaką on pójdzie drogą, na co Tito miał odpowiedzieć: „Troszeczkę w lewo, troszeczkę w prawo i przed siebie.” I to była jego polityka. [współpraca międzynarodowa – przyp. M.W.]. On trzymał ze wszystkimi. Jasne, bardzo dobrze się żyło. Tylko na koniec, przed śmiercią był chory, a Serbowie chcieli dominować nad krajem. Ale i za rządów Tity byli wulgarni, chcieli być oddzielni. Dlatego zaczęła się ostatnia wojna.

Czy śmierć Tity pozwoliła na realną szansę podziału Jugosławii?

Tak, przyjechałam do Jugosławii przed podziałem kraju i oznajmiłam tamtejszym znajomym: „zobaczycie, za kilka lat będzie tutaj wojna”. Oczywiście były głosy „jaka wojna...?”, „co ty opowiadasz....?”. Ale fakt, za dziesięć lat wszystko się zaczęło. Także Serbowie zrobili sobie Serbię, ale taką bardzo małą. Przed tym Serbowie korzystali z całego Adriatyku, praktycznie było to serbskie, bo wszystkie dewizy co Serb dostał szły na Belgrad. I on (Belgrad) dzielił to wszystko. Chorwacji tyle, Serbii tyle, tamtym tyle. I tak sobie zrobili.

Metoda prowadzenia działań wojennych na Bałkanach jest taka sama: pogwałcenie zasad, konwencji i samej sztuki militarnej. Czym to jest spowodowane?

Gdy Serbowie zajęli naszą miejscowość, źle traktowali Chorwatów. Ci, którzy zostali mieli ciężko. Na przykład oni (Serbowie) przyszli do konkretnych domów, tam gdzie moja siostra żyje i z tego co mi opowiadali (rodzina), wszystkich ludzi: Węgrów, Niemców, Chorwatów, Serbów wygonili z mieszkań. Musiałeś zostawić wszystko i wyjść w takim stanie, w jakim byleś. Tak jak u was Żydów, dostali białą opaskę i wyganiaли do domu kultury. Trzymali ich trzy dni, niektórzy byli torturowani. Jednak najbardziej bili w domach, gdzie szukali złota, cennych przedmiotów i dewiz. Dewiz, ponieważ ludzie byli zamożni. Później palili i grozili, że już tu nie wrócicie. Dla przykładu, moja siostra jest Chorwatką, a jej mąż jest Węgrem.

Serbowie oskarżyli ją, że jest ustaszem. Ale gdzie ona miała związek z ustaszami, jak w czasie państwa chorwackiego miała 6 lat. Jaki z niej był ustasz? Bili ją i wmawiali, że jest ustaszem. Maltretowali ją, ale to nie były regularne wojska tylko najemnicy. Ale czy mieli prawo rabować i bić nasz naród? Wtedy bili szwagra, siostrę, żeby opuścili dom i przeszli na stronę chorwacką. Siostra płakała. Widoczne były jednak w pokoju zdjęcia - stare z różnymi postaciami. Najemnik chciał obejrzeć fotografie i wyjął z kredensu zdjęcie zięcia, który jest z Nowego Sadu. Był na nim chłopak, który jest w wojsku... nagle najemnik zadał pytanie: „A kto to jest?”, na co pada odpowiedź siostry, że to zięć z Nowego Sadu. „A jak się nazywa?” pyta dalej najemnik. Odpowiada siostra, że Milanović. „Aha, Milanović to jest syn wysokiego stopnia oficera”. Od tej pory, więcej nie bili i maltretowali. Poszli sobie.

A Polacy byli jako najemnicy w czasie ostatniej wojny na Bałkanach?

Nie wiem nic na ten temat. Nie wiem. Nie byłam tam bezpośrednio.

Jak Pani ocenia obecną sytuację na Bałkanach?

Po ostatniej wojnie, rzadko bywam w Chorwacji. Ale to co widzę i słyszę... Każdy inaczej mówi. Czy to Chorwaci, czy Serbowie, bo to polityka. U nas żyli Bośniacy i Chorwaci. Teraz pobito Bośniaka, oficjalnie mówią, że było mało poszkodowanych. Także historię każdy tłumaczy po swojemu, tak jak tu w Polsce. Dla przykładu, to jest jak z oswobodzeniem Auschwitz. Niesamowita głupota i nic więcej. Jedyne czego się boje, to mudżahedinów. Ja bym zezwoliła na ich ucieczkę, deportację z terenów dawnej Jugosławii. Jedź z powrotem do swojego kraju, a nie robisz niepokój w moim kraju [Chorwacja- przyp. M.W.]. W czasie wojny (1991-1999) przyłączyli się mudżahedini. Zostali i teraz Bośniacy mają z nimi problem. Teraz oni (mudżahedin) organizują grupy, aby iść walczyć jako najemnicy. Wczoraj [31.01.2014 roku] słyszałam o mudżahedinach. Nie będzie dobrze. Włączają się do tej swojej organizacji i przenikają do Niemiec. Zagrożenie jest duże. Wie Pan, że Bośnia i Hercegowina sprzedaje broń? Sejm tych państw uchwalił sprzedaż broni państwom trzecim. Na wojnie jeden biednieje, drugi się bogaci. Jak mój mąż żył, to po dwie czy trzy godziny rozmawialiśmy i analizowaliśmy sytuację na świecie. I teraz brakuje mi tego. Koleżanki czy znajomi - nikt nie jest zainteresowany.

Krótki kurs struktur państwowych Polski w latach 1944-1952

*Uchwalona przez Sejm Ustawodawczy
Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej
będzie tarczą i orężem naszego narodu w walce o rozkwit
i świetność naszej Ojczyzny – Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.
[Długotrwałe, burzliwe owacje]⁸
B. Bierut, Warszawa 18 VII 1952 r.*

W 1944 r. losy Polski w coraz większym stopniu zaczęły zależeć od decyzji podejmowanych na Kremlu. ZSRR nie chciał nawiązać stosunków dyplomatycznych z rządem londyńskim. Ponadto odrzucono kompromisowe propozycje premiera Stanisława Mikołajczyka odnośnie rekonstrukcji Rządu Jedności Narodowej. Brak skutecznego poparcia mocarstw zachodnich dla gabinetu emigracyjnego skłoniły Stalina do utworzenia kolejnej, obok już istniejącej Krajowej Rady Narodowej, polskiej instytucji podległej Moskwie. W czerwcu 1944 r. przystąpiono do prac nad powołaniem rządu w oparciu o struktury krajowe, czemu sprzeciwiali się komuniści polscy w ZSRR. Główną rolę w przygotowaniach odgrywało Centralne Biuro Komunistów Polskich. Nowa instytucja miała mieć charakter koalicyjny⁹.

Krajowa Rada Narodowa w momencie powstania w grudniu 1943 r. składała się z 31 osób. Jej liczba zwiększała się wraz z kolejnymi latami na zasadzie kooptacji. Od września 1944 r. do KRN, oprócz delegatów partii politycznych, wchodziła przedstawiciele wojewódzkich rad narodowych, organizacji polskich zagranicą, które podporządkowały się KRN oraz przedstawiciele wojska i delegaci organizacji społecznych¹⁰. Warunkiem kooptacji było uznanie Konstytucji Marcowej za obowiązującą. W grudniu 1944 r. KRN liczyła 444 członków. Każdy posiadał tytuł „posła do KRN”¹¹. Pracami tego organu kierowało Prezydium KRN, a jego czele stał przewodniczący Prezydium, będący jednocześnie przewodniczącym KRN¹². Prezydium składało się z 5-7 i pracowało pomiędzy sesjami KRN, a wydane przez nie decyzje miały moc prawną¹³.

W zmieniającej się sytuacji Stalin zdecydował się na powołanie podporządkowanego sobie quasi rządu polskiego. Nowa struktura polityczna otrzymała nazwę Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Powołana została 21 lipca 1944 r. w Moskwie, a nie w Polsce, jak przez wiele lat podawano. Ustawa KRN, datowana na 21 lipca 1944 r., określała PKWN jako

⁸ B. Bierut, *O Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1956, s. 44.

⁹ M. Kallas, A. Lityński, *Historia ustroju i prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2000, s. 40-41.

¹⁰ A. Ajnenkiel, *Zarys stosunków politycznych*, [w:] *Krajowa Rada Narodowa*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1976, s. 49-50.

¹¹ *Dzieje Sejmu Polskiego*, pod red. J. Bardach, Warszawa 1997, s. 241.

¹² Od 31 X 1944 r. prezydent KRN.

¹³ Z wyjątkiem wydawania ustaw; vide: J. Mordwiłko, *Prezydium Krajowej Rady Narodowej*, [w:] *Krajowa...*, s. 158-160.

[...] tymczasową władzę wykonawczą dla kierowania walką wyzwoleniczą narodu, zdobycia niepodległości i odbudowy państwowości polskiej¹⁴. „Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego” został opracowany w Moskwie w obecności Stalina. Delegacja KRN przyjęła jego ostateczną wersję tego samego dnia, w którym powstał PKWN. Treść została odczytana przez radiostację „Kościuszkę” 22 lipca 1944 r., a dopiero potem manifest kolportowano na terenach na zachód od Bugu. Dokument datowano na 22 lipca 1944 r., a jego miejsce powstania na Chełm Lubelski. „Manifest PKWN” zwany również „Manifestem lipcowym” zakładał, że KRN i PKWN działają na mocy Konstytucji Marcowej z 17 marca 1921 r., którą uznano za jedyną legalną ustawę zasadniczą. Nie chodziło jednak o cały dokument, a jedynie o jego [...] *podstawowe założenia* [...] oraz [...] *demokratyczne podstawy* [...] co stwarzało szerokie możliwości interpretacji¹⁵.

Strona radziecka, świadoma braku poparcia opinii międzynarodowej, nie zdecydowała się uczynić z PKWN rządu polskiego. Jednak już w sierpniu 1944 r. przy PKWN znalazł się gen. Nikołaj A. Bułganin w charakterze przedstawiciela dyplomatycznego, co czyniło PKWN w oczach Moskwy *de facto* rządem polskim.

„Manifest PKWN” określał struktury państwa. Funkcję tymczasowego parlamentu spełniała KRN, natomiast władze wykonawczą, również tymczasową – PKWN. „Manifest PKWN” pełnił rolę propagandowo-dezinformacyjną. Znamienne jest jednak to, że zakładał wyłączenie pewnej kategorii ludności z praw obywatelskich, ponieważ *swobody demokratyczne* nie miały dotyczyć *wrogów ludu*¹⁶.

Stalin wykorzystał przesilenie w emigracyjnym rządzie polskim do zmiany statusu PKWN i uczynienia zeń formalnego rządu. KRN na mocy swojej decyzji z 31 grudnia 1944 r. rozwiązała PKWN i powołała Rząd Tymczasowy, którego premierem został Edward Osóbka-Morawski. Gabinet ten jednak został uznany tylko przez ZSRR (4 stycznia 1945 r.), Czechosłowację (30 stycznia 1945 r.) i Jugosławię (30 marca 1945 r.). Od lutego 1945 r. siedzibą RT była Warszawa.

Przełomowe decyzje odnośnie powojennej historii Polski zapadły na konferencji w Jałcie. Oprócz granic określono również charakter nowego rządu, który miał być oparty [...] *na szerokiej podstawie demokratycznej z włączeniem przywódców demokratycznych z samej Polski i od Polaków z zagranicy*¹⁷. Polski rząd londyński nie uznał tego postanowienia. Inaczej postąpiła Rada Jedności Narodowej i Stanisław Mikołajczyk, który z grupą zwolenników rozmawiał w Moskwie na temat kształtu nowego rządu krajowego. Porozumienie osiągnięto 21 kwietnia 1945 r. Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej powołano tydzień później. Premierem pozostał E. Osóbka-Morawski, a wicepremierami Władysław Gomułka i S. Mikołajczyk¹⁸. Gabinet szybko zyskał uznanie przez opinię międzynarodową.

Wraz z powstaniem KRN, również na poziomie terytorialnym powoływano rady narodowe, nigdy to tej pory nieistniejące w Polsce. W „Manifestie PKWN” stwierdzono, że terenowe rady uzyskują pełnię władzy lokalnej, zgodnie z zasadą ludowładztwa¹⁹. Jednak dekret PKWN z 21 sierpnia 1944 r. o powołaniu organów administracji ogólnej, poważnie

¹⁴ *Dziennik Ustaw*, nr 1, poz. 1.

¹⁵ J. Trzciniński, *Instytucje ustrojowe okresu przejściowego 1944-1947*, [w:] *Konstytucje Polski. Studia monograficzne z dziejów polskiego konstytucjonalizmu*, pod red. M. Kallasa, t. II, Warszawa 1990, s. 249.

¹⁶ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1997*, Warszawa 1998, s. 133.

¹⁷ K. Kersten-Jała w *polskiej perspektywie*, Warszawa 1989, s. 253.

¹⁸ M. Kallas, A. Lityński, *op. cit.*, s. 49-57.

¹⁹ M. Pietrzak, *Organizacja administracji terytorialnej w pierwszych latach Polski Ludowej*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1974, t. XXVII, z. 1, s. 2-3.

ograniczał zakres władzy rad terenowych²⁰. Podstawy prawne dla funkcjonowania administracji zostały stworzone na mocy ustawy, uchwalonej 11 września 1944 r. o organizacji i zakresie działania rad narodowych²¹, a 23 września 1944 r. PKWN wydał dekret o organizacji i zakresie działania samorządu terytorialnego²². Początkowo nie były one akceptowane przez działaczy innych niż stronnictwa PPR. Istniały rady wojewódzkie, powiatowe, miejskie i gminne. Niższy szczebel terytorialny podlegał wyższemu. Skład rad powstawał na zasadzie kooptacji, a nie z wyborów.

Początkowo rady określane były jako terenowe organy ustawodawcze i samorządowe. Jednak od 1946 r. obejmowały planowanie działalności publicznej, powoływanie organów wykonawczych, ich kontroli oraz zajmowały się sprawami budżetu. Terytorialnymi organami władzy wykonawczej na II szczeblu był mianowany wojewoda oraz wydział wojewódzki, któremu przewodniczył. Organem wykonawczym powiatowej rady narodowej został również mianowany starosta, stojący na czele wydziału powiatowego. W przypadku miast, organem wykonawczym był prezydent lub burmistrz, stojący na czele zarządu miejskiego. Zarząd gminy, któremu przewodniczył wójt, był organem wykonawczym gminnej rady narodowej. Członkowie wydziałów i zarządów byli wybierani przez rady narodowe wyższego stopnia. Nieco inaczej wyglądała sytuacja na „Ziemiach Odzyskanych”, gdzie administracja była tworzona w latach 1945-1949. Początkowo funkcje terytorialne pełnili okręgowi i obwodowi pełnomocnicy rządowi²³.

Administracja terenowa została zrestrukturyzowana na mocy ustawy z 20 marca 1950 r. Założenia reformy sprowadzały się do połączenia istniejących do tej pory odrębnie organów administracji państwowej, samorządu i rad narodowych i stworzenia z nich jednolitego systemu politycznego. Rady narodowe miały być wybierane w głosowaniu powszechnym przez obywateli. Pierwsze wybory powszechne, przeprowadzone w oparciu o powyższą ustawę, odbyły się w 1954 r.²⁴

Dnia 19 stycznia 1947 r. miały miejsce sfalszowane wybory do Sejmu, który miał opracować ustawę zasadniczą. W dniu tym uległa rozwiązaniu KRN. Przytłaczająca ilość mandatów zdobył Blok Demokratyczny, czyli PPR i partie jej podporządkowane. Sejm Ustawodawczy zajął się organizacją ustroju państwa do czasu uchwalenia konstytucji. Pierwsze posiedzenie na 4 lutego 1947 r. zwołał prezydent KRN B. Bierut. Wybrano wówczas marszałka i wicemarszałków w głosowaniu jawnym. Marszałek kierował pracami parlamentu oraz zastępował prezydenta. Organami pomocniczymi sejmu były komisje, których do roku 1950 było 20. Na pierwszym posiedzeniu przegłosowano ustawę o przywróceniu instytucji prezydenta RP, wybieranego przez sejm²⁵. Jego kadencja miała trwać 7 lat. Musiał być bezpartyjny. Urzędu prezydenta nie można było łączyć z żadnym innym urzędem. Jedynym kandydatem był B. Bierut, który objął urząd 5 lutego²⁶. Trzy dni później rozwiązaniu uległ TRJN, a nowym premierem został Józef Cyrankiewicz, którego gabinet funkcjonował do 20 października 1952 r.

Do czasu uchwalenia ustawy zasadniczej obowiązywać miała Mała Konstytucja uchwalona 19 lutego 1947 r. Podmiotem władzy był Naród Polski, rozumiany prawnie, a nie etnicznie. Zwierzchnią władzą ustawodawczą był Sejm Ustawodawczy z 5-letnią kadencją. Władzą wykonawczą – prezydent, Rada Państwa i rząd. Władzę sądowniczą posiadały w teorii

²⁰ I. Lewandowska-Malec, „Rewolucyjna” ustawa z 20 marca 1950 roku o terenowych organach jednolitej władzy państwowej, [w:] *Ustrój i prawo w przeszłości dalszej i bliższej*, pod red. J. Malca, W. Uruszczyka, Kraków 2001, s. 305.

²¹ *Dziennik Ustaw* 1944, nr 5, poz. 22.

²² *Dziennik Ustaw* 1944, nr 14, poz. 74.

²³ M. Kallas, A. Lityński, *op. cit.*, s. 58-60.

²⁴ A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce. Zarys historyczny*, Warszawa 1977, s. 158.

²⁵ Ponieważ senat już nie istniał od 1947 roku.

²⁶ J. Trzeciński, *op. cit.*, s. 273.

niezawisłe sądy. Prezydent był jednocześnie przewodniczącym Rady Państwa, Rady Gabinetowej oraz Prezydium Rządu (od 1950 r.). Było to złamaniem zasady niełączenia urzędu prezydenta z innymi urządzeniami. Głowa państwa ponosiła tylko odpowiedzialność konstytucyjną, a nie polityczną. Mogła zostać pociągnięta do odpowiedzialności przez sejm większością 3/5 głosów przy frekwencji co najmniej 50% posłów. Prezydent powoływał premiera i ministrów na jego wniosek. Akty rządowe musiały mieć jego kontrasygnatę²⁷.

Rząd posiadał inicjatywę ustawodawczą oraz kierował administracją. Na życzenie prezydenta premier zwoływał Radę Gabinetową. Ponadto istniały organy wyłaniane spośród członków rządu, a zajmujące się wybranymi problemami społeczno-gospodarczymi. W 1950 r. powstało Prezydium Rządu. Był to organ wewnętrzny. W jego skład wchodził premier, wicepremierzy i część ministrów. Organ ten kierował pracami rządu oraz miał prawo zastępować go w pilnych sprawach. Nie był przewidywany przez Małą Konstytucję.

Wśród organów władzy wykonawczej Mała Konstytucja wymienia również Radę Państwa. Długość jej kadencji nie została określona. Jej stałymi członkami byli: prezydent jako przewodniczący, marszałek i wicemarszałkowie sejmu, prezes NIK, a w czasie wojny Naczelnny Dowódca WP. Pozostałych członków (do 1949 r. w liczbie 3) wybierał sejm. Rada Państwa sprawowała zwierzchni nadzór nad terytorialnymi radami narodowymi. Ponadto miała inicjatywę ustawodawczą, zatwierdzała dekrety z mocą ustawy oraz wyrażała zgodę na ogłaszanie niektórych ustaw. Podejmowała uchwały w przedmiocie wprowadzania stanu wyjątkowego lub wojennego²⁸.

Konstytucja PRL została uchwalona 22 lipca 1952 r. Nim to nastąpiło, poprawki do tekstu były nanoszone przez samego Stalina. Wzorowana była na radzieckiej konstytucji z 1936 r. W głosowaniu projekt przeszedł bez żadnych poprawek. W postanowieniach nowej ustawy zasadniczej występowała ramowość pozwalająca na swobodą interpretację. Wiele postanowień konstytucji nigdy nie było respektowanych.

Nowa ustawa zasadnicza zmieniała nazwę państwa na Polską Rzeczpospolitą Ludową. Określała Polskę jako kraj demokracji ludowej. Władza zwierzchnia należała do *ludu pracującego miast i wsi*. Stwierdzono, że: *1. Lud pracujący sprawuje władzę państwową przez swych przedstawicieli, wybieranych do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*²⁹. Podstawą władzy ludowej miał być sojusz robotniczo-chłopski, w którym kierownicza rola należała [...] *do klasy robotniczej jako przodującej klasy społeczeństwa*. To pośrednio decydowało o naczelnej roli PZPR w państwie³⁰.

W nowej konstytucji odrzucono monteskiuszowski trójpodział władz³¹. Przyjęto natomiast zasadę jednolitości władz państwowych, dzielących się na grupy organów: władzy państwowej (naczelnych i terenowych), administracji państwowej, sądowych i prokuratury³² oraz kontroli państwowej. Określenie organy władzy państwowej odnosiło się do posiadających władzę prawodawczą wybieralnych instytucji przedstawicielskich: sejmu, Rady Państwa i terenowych rad narodowych. Władza wykonawcza leżała w kompetencji organów administracji państwowej. Sądy miały działać na zasadzie niezawisłości, ale osobnym organem była prokuratura³³.

Najwyższą instytucją był sejm. Wybierany był przez pełnoletnich obywateli co 4 lata. Jeden poseł reprezentował 60 tys. obywateli, więc liczba posłów ulegała zmianie wraz ze

²⁷ *Ibidem*, s. 296.

²⁸ M. Kallas, A. Lityński, *op. cit.*, Warszawa 2000, s. 88-90.

²⁹ *Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej*, Warszawa 1956, s. 1

³⁰ A. L. Sowa, *Wielka historia Polski. Od Drugiej do Trzeciej Rzeczypospolitej (1945-2001)*, t. 10, Kraków 2001, s. 87.

³¹ B. Bierut, *op. cit.*, s. 35.

³² Na temat władzy sądowniczej szerzej vide: A. Lityński, *Historia prawa Polski Ludowej*, Warszawa 2005, ss. 284.

³³ A. L. Sowa, *op. cit.*, s. 87.

wzrostem demograficznym (do 1960 r.). Wewnątrzsejmowymi organami były: Prezydium Sejmu w skład, którego wchodził marszałek i wicemarszałkowie, Konwent Seniorów (Prezydium Sejmu powiększone o przedstawicieli klubów parlamentarnych), komisje sejmowe i sekretarze. Sesje sejmowe odbywały się dwa razy do roku i były zwoływane przez Radę Państwa. Na żądanie 1/3 posłów można było zwołać sesję nadzwyczajną. Sejm posiadał władzę ustawodawczą. Mógł nowelizować konstytucję³⁴.

Zlikwidowano urząd prezydenta, którego zastąpiła Rada Państwa złożona z 15 osób. Nie było przepisów mówiących o możliwości odwołania lub zmiany Rady. Jej skład wybierany był na pierwszym posiedzeniu sejmowym, a na jej czele stał Przewodniczący Rady Państwa. Do jej kompetencji należało: zwoływanie sesji sejmowej, zarządzanie wyborów, nadzór nad terenowymi radami narodowymi, powoływanie Prokuratora Generalnego i sędziów Sądu Najwyższego. Rada posiadała inicjatywę ustawodawczą. Mogła wydawać dekrety z mocą ustawy. Ponadto sprawowała nadzór nad rządem.

Naczelnym organem władzy wykonawczej był rząd powoływany przez Sejm. W jego skład wchodził: premier, ministrowie, przewodniczący komisji i komitetów sprawujących funkcję naczelną administracji państwowej. Rząd miał koordynować prace poszczególnych resortów, przygotowywać plany gospodarcze oraz budżet. Ponadto kierował pracą prezydiów terenowych rad narodowych. Rząd miał inicjatywę ustawodawczą³⁵.

Terenowymi organami władzy uchwałodawczej były rady narodowe. Pochodziły one z wyborów powszechnych, a ich kadencja trwała 3 lata (od 1963 r. – 4 lata). Rady były zorganizowane hierarchicznie. Zajmowały się sprawami społecznymi, gospodarczymi i kulturowymi. Ponadto uchwały terenowe plany gospodarcze i budżety. Rada narodowa wyższego szczebla mogła uchylać uchwałę niższego szczebla. Organami wykonawczymi rad były wybierane przez nie prezydium rad narodowych.

Uchwalenie konstytucji zakończyło misję Sejmu Ustawodawczego. Dnia 26 października 1952 r. odbyły się wybory do sejmiku PRL I kadencji. Istniała oczywiście tylko jedna lista Frontu Jedności Narodu, który skupiał wszystkie kandydujące partie i organizacje. Najwięcej głosów uzyskała PZPR (64,2%), ZSL (21,2%), SD (5,9%), bezpartyjni uzyskali 8,7% głosów³⁶.

Dawid Bujnowski

Kinematografia w propagandzie faszystowskich Włoch

Kinematografia propagandy faszystowskiej była jednym z najważniejszych instrumentów indoktrynacji społeczeństwa włoskiego i jednocześnie, fenomenem artystycznym, który umożliwił stworzenie wielu znanych dzieł włoskiej kinematografii. Przede wszystkim, należy jednak pamiętać, że włoskie kino lat dwudziestych, było podporządkowane państwu, jako instrument propagandy politycznej i kolonialnej faszystów.

W 1922 roku Mussolini objął władzę we Włoszech. Od pierwszych lat rządów, *Duce* wspierał mocno rozwój kinematografii jako środka komunikacji społecznej. Mówił nawet, że

³⁴ A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1991, s. 425-428.

³⁵ *Ibidem*, s. 427-429.

³⁶ A. L. Sowa, *op. cit.*, s. 88-89.

kino jest „najsilniejszym ramieniem państwa”³⁷.

Pierwszym propagandowym filmem faszystów był *Il grido dell'aquila* (1923) Mario Volpe, który był jednym z pierwszych filmów z cyklu „fiction”. Film poświęcony był Marszowi na Rzym i argumentował ideę przewrotu faszystowskiego. Sławił Mussoliniego, którego przyrównywano do Garibaldi. W filmie pojawiło się wiele wypowiedzi i przemówień samego Duce. Widz mógł również zobaczyć węża (biblijne nawiązania), który symbolizował zły i podstępny komunizm. Motyw ten był często obecny w filmowej propagandzie faszystowskiej³⁸.

W roku 1924, w którym reżim faszystowski przeżywał kryzys, związany z morderstwem działacza socjalistycznego Giacomo Matteottiego, powołano do życia L'Unione Cinematografica Educativa, znaną pod nazwą Istituto Luce. Zadaniem tej instytucji podległej organom państwowym, była realizacja filmów dokumentalnych i fabularnych o charakterze edukacyjnym, które służyły reżimowi³⁹. W pierwszym punkcie statutu LUCE, zapisano główne cele jako

rozprzestrzenianie się kultury popularnej oraz edukacji środkami kinematografii, ma odbywać się przy możliwie jak najmniejszych nakładach finansowych, oraz osiągać wymierne rezultaty w propagandzie narodowej i patriotycznej⁴⁰.

W 1934 roku Instytut LUCE przeszedł pod zarząd podsekretarza do spraw prasy i propagandy, przemianowanego w 1935 roku na resort ministerialny, a następnie w 1937 pod zarząd Ministerstwa Kultury. Choć głównym zadaniem ministra kultury była kontrola i cenzura książek, prac i dokumentów niebezpiecznych dla reżimu, to zajmował się on również sektorem kinematografii, promując produkcję filmów propagandowych.

Innymi „czynnikiem”, które wpłynęły na rozwój faszystowskiej kinematografii, było zainaugurowanie w 1932 roku, festiwalu filmowego w Wenecji, oraz powołanie w 1934 roku Dyrekcji Generalnej Kinematografii, na której czele stanął Luigi Freddi. Jej zadaniami było kontrolowanie i modyfikowanie scenariuszy filmowych, które akceptowali znani reżyserzy – z obowiązku faszyści. Innym zadaniem była także kontrola filmów zagranicznych. W konsekwencji, wiele filmów amerykańskich zostało ocenzurowanych, gdyż mogły one wyrzeć negatywny wpływ na społeczeństwo włoskie. Głównym celem cenzury, nie było zakazywanie produkcji włoskich filmów, które nie popierały ideologii faszystowskiej, ale większe modyfikowanie ich, w taki sposób, by nie podburzały społeczeństwa do wystąpień przeciwko reżimowi⁴¹. W związku z czym, kiedy na początku lat 30', wprowadzono dźwięk do filmów, cenzura faszystowska wprowadzała zmodyfikowane dialogi dubbingowe. Kiedy jednak wprowadzono film w pełni opatrzone dźwiękiem (w tym oryginalnym głosem aktorów), dystrybutorzy filmów we Włoszech, blokowali możliwość ich odtwarzania lub robili to ale na specjalnych warunkach. Najlepszym przykładem może być film *Scaraface* Howarda Hawksa z 1932 roku, którego dystrybucja została zakazana ponieważ:

wszyscy przestępcy, którzy budowali szkielet ohydneho podmiotu, nawet jeśli żyli w amerykańskim środowisku, byli dokładnie i umyślnie Włochami⁴².

³⁷ L. Tussi, *Il cinema nel ventennio fascista: quadro storico*, <http://cinema.tesionline.it/cinema/article.jsp?id=706>, [dostęp: 20.05. 2015].

³⁸ http://www.academia.edu/5880139/Su_Il_grido_dellaquila_e_1860_-_Esercizi_di_simbolizzazione_nel_cinema_fascista_il_caso_Garibaldi, [dostęp: 20.05. 2015].

³⁹ *Istituto Nazionale Luce*, [w:] Enciclopedia del Cinema, Roma 2003, s. 105.

⁴⁰ <http://www.storiaxxisecolo.it/fascismo/fascismo17f.htm>, [dostęp: 20.05. 2015].

⁴¹ L. Freddi, *Dizionario Biografico degli Italiani*, v. 50, Roma 1998, s. 216.

⁴² R. Guli, *La censura cinematografica In epoca fascista*, http://cinecensura.com/wp-content/uploads/2014/04/La-censura-cinematografica-in-epoca-fascista_Gul%C3%AC.pdf, [dostęp: 20.05. 2015]

W 1935 roku utworzono l'Ente Nazionale Industrie Cinematografiche (E.N.I.C.), wytwórnię i dystrybutornię filmów. Powstała ona z inicjatywy Stefano Pittalungi. W 1938 roku dzięki działalności ENIC, ilość filmów zagranicznych wyświetlanych we Włoszech wzrosła. ENIC stała się jedynym kanałem, przez który zagraniczne filmy mogły zaistnieć na włoskim ekranie. Kładła jednak szczególnie duży nacisk na ograniczenie wyświetlania filmów amerykańskich.

W 1937 roku uruchomiono w Rzymie, szkołę filmową Cinecitta oraz Centrum Badań nad Kinematografią, które były bardzo popularne i które funkcjonują do dzisiaj. Dzień otwarcia Cinecitta, to 21 kwietnia, miało to nawiązywać do symbolicznej daty założenia Rzymu. Podkreślano tym samym wielkość włoskiego kina.

Podsumowując, należy podkreślić, że polityka reżimu faszystowskiego opierała się na micie propagandowym, którego jednym z najważniejszych elementów była kinematografia. Reżim faszystowski, poprzez kino, chciał wpływać na włoskie społeczeństwo, ukazując reżim w całej swej świetności i splendorze. By tego dokonać faszyci podstawiali lub przekonywali aktorów i reżyserów do wspierania polityki propagandowej. Można śmiało stwierdzić, że faszyci włoscy, zamierzali poprzez kinematografię indoktrynować społeczeństwo. Przynajmniej część z nich wierzyła, że jest to możliwe. Tak się jednak nie stało, ponieważ do Włoch przenikały liczne produkcje zagraniczne, w tym amerykańskie, których cenzurze nie udało się skontrolować, co dobitnie pokazało wady polityki reżimu.

RECENZJE, SPRAWOZDANIA, KULTURA

Estera Flieger

Na koniec sezonu

Muzykom orkiestry Filharmonii Łódzkiej im. Artura Rubinsteina i Danielowi Raiskinowi

Można być bardziej lub mniej zadowolonym z szeroko rozumianej oferty kulturalnej Łodzi. Można być wobec niej całkowicie bezkrytycznym lub przybrać pozę kontestującej wszystko pseudobohemy. Można wreszcie będąc spragnionym wrażeń artystycznych mieszkańcem miasta znaleźć niszę dla siebie.

Jako miłośnik muzykinie mam żadnych problemów z zaplanowaniem piątkowego wieczoru. Pasjami odwiedzam Filharmonię Łódzką im. Artura Rubinsteina. Niekiedy tydzień po tygodniu. Nie wyobrażam już sobie miesiąca bez chociażby jednej wizyty. Odwiedzając gmach przy ul. Narutowicza 20/22 widuję regularnie tych samych melomanów. Bardzo często kupno biletu bez dużo wcześniejszej rezerwacji nie jest w ogóle możliwe. Nic dziwnego. Łódzka orkiestra, co podkreśla wielu znakomitych muzyków, reprezentuje najwyższy europejski poziom. Pod batutą Daniela Raiskina, jednego z najlepszych światowych dyrygentów młodego pokolenia, osiąga olbrzymie sukcesy i brzmi po prostu doskonale. Ze

smutkiem spoglądałam w kalendarz – tegoroczny sezon dobiega końca. A był on niezwykle udany i pod wieloma względami wyjątkowy.

Filharmonia jest absolutnie łódzką perłą w koronie. Z orkiestrą chętnie współpracują muzycy światowej sławy. W tym sezonie zagrali z nią m.in. Torleif Theeden – wybitny skandynawski wiolonczelista i Gerhard Oppitz – znany szerokiej publiczności austriacki pianista (pierwsze takty I Koncertu fortepianowego d-moll op. 15 Johannes Brahmsa w jego interpretacji wciąż brzmią w moich uszach). Trudno nie wspomnieć o innych artystach. Serhiy Salov – jeden z pierwszoligowych pianistów, w Łodzi brawurowo wykonał niezwykle forsujący program – II Koncert fortepianowy A-dur Ferenc Liszta i Rapsodię na temat Paganiniego op. 43 Sergieja Rachmaninowa. Dodatkowo urzekł zebraną publiczność wybierając Chopina na bis. Do ciekawych koncertów nie wątpliwie należał ten z udziałem Niny Schumann i Luisa Magalhaesa – duetu scenicznego (i nie tylko scenicznego), który wykonał Koncert na dwa fortepiany mniej znanego kompozytora Maxa Brucha. Niezwykle piękny, przepełniony głębokim smutkiem i bólem, II Koncert skrzypcowy cis-moll op. 129 Dymitra Szostakowicza łódzka publiczność mogła usłyszeć w wykonaniu orkiestry z udziałem wybitnego berlińskiego solisty. Kolja Blacher, bo o nim mowa, grał na Stradivariusie z 1731 r. Brzmienie takich skrzypiec w utworze tego rodzaju jest właściwie nieporównywalne do żadnego innego. Podczas Rubinsteina Piano Festival zagrał m.in. Sergei Babayan. Wykonał szalenie trudny i jednocześnie fascynujący (choćby ze względu na swoją historię) II Koncert fortepianowy g-moll op. 16 Sergiusza Prokofiewa. Warto zwrócić uwagę na postać samego Babayana – to jeden z najbardziej znanych pedagogów, jego wychowankiem jest chociażby Daniil Trifonow – finalista ostatniego Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina.

Łódzka orkiestra symfoniczna miała wielkie szczęście, że prowadził ją Daniel Raiskin. Jako jej główny dyrygent od kilku sezonów pracował nad jej brzmieniem by sprawić, że osiągnęła olbrzymi sukces - odbywając tournée po Europie i gromadząc komplet na widowni przy ul. Narutowicza 20/22. Czasem jednak przekazywał batutę. I tak oto łódzcy muzycy mieli okazję zagrać prowadzeni przez m.in. Karla Sollaka – wybitnego dyrygenta wiedeńskiego (kiedy w świecie muzyki poważnej pojawia się przymiotnik „wiedeński” nie trzeba już właściwie niczego więcej dodawać), Pawła Przytockiego (który wrócił do Łodzi na jeden wieczór po wielu latach), Daniela Boico (dyrygenta kompletnie innego, o ciekawej ekspresji) czy Alexandra Anissimova (dyrygenta rosyjskiego i tu również komentarz nie jest konieczny, Rosja jest ojczyzną dyrygentów wybitnych, perfekcjonistów i rzemieślników, w najlepszym tego słowa rozumieniu). Przy Anissimowie zatrzymam się jednak nieco dłużej. Potęgą brzmienia jakie wydobyl z orkiestry grającej ostatnie tego wieczoru dzieło, *Wielką bramę kijowską z Obrazków z wystawy* Modesta Musorgskiego (w instrumentalizacji Ravela) wprowadziła w zdumienie samych muzyków. Tak, orkiestra symfoniczna miasta Łodzi – brzmisz tak pięknie!

Kolejnym wyjątkowym wydarzeniem tego sezonu był koncert muzyki filmowej. Daniel Raiskin zainspirowany filmową historią Łodzi postanowił wzbogacić program i wykreować bardzo ciekawe wydarzenie kulturalne w naszym mieście. Łódzka orkiestra zagrała muzykę Dymitra Szostakowicza do *Nowego Babilonu*, czemu jednocześnie towarzyszyła projekcja samego filmu (reż. G. Kozincew, L. Trauberg; 1929). Uważam, że to jedna z ciekawszych propozycji tegorocznego sezonu kulturalnego miasta Łodzi i nie mam na myśli tylko i wyłącznie oferty muzycznej.

Jednak to nie koniec. Sezon artystyczny 2014/2015 był wyjątkowy przede wszystkim ze względów historycznych. Łódzka orkiestra symfoniczna skończyła 100 lat! Fetowano to wydarzenie w sposób spektakularny. Miałam wielką przyjemność być na jednym z koncertów jubileuszowych. W dniu 18 lutego w kompozycji Krzysztofa Meyera specjalnie przygotowanej na tę okazję zabrzmiały organy barokowe i organy romantyczne (łódzka

filharmonia jest jedną z dwóch placówek na świecie mogącą się pochwalić posiadaniem obu rodzajów organów). Jednak z krzesła publiczność porwał Ingolf Wunder – jeden z najlepszych pianistów świata, zdobywca II miejsca ostatniego Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina (uważa się powszechnie, że powinien zająć miejsce pierwsze). Ten pochodzący z Austrii muzyk zebrał burzę oklasków natychmiast po tym jak wybrzmiał ostatni takt wykonywanego przez niego II Koncertu fortepianowego f-moll op. 21 Fryderyka Chopina. Miłym akcentem była możliwość zdobycia podpisu artysty na ukochanym albumie. Wieczór okraszony był niespodzianką od orkiestry i jej dyrygenta. Dwukrotnie można było usłyszeć walc z *Ziemi Obiecanej*, co wzruszyło wielu melomanów do łez (również piszącą te słowa). Dzień wcześniej wykonany był ten sam program w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Bronisława Komorowskiego.

Pisząc ten artykuł, mam jeszcze w perspektywie dwie wizyty w filharmonii (choć myślę, czy by nie skusić się na jeszcze jeden koncert). Sezon zakończy *Maraton Beethovenowski*. Alexei Volodin z łódzką orkiestrą pod batutą Daniela Raiskina wykona w dwa dni wszystkie koncerty fortepianowego Beethovena. A potem nastąpi przerwa. Mijać będę budynek przy ul. Narutowicza 20/22 myśląc o tym, kto zostanie nowym dyrygentem (o zmianie zaraz), jaki program zostanie przygotowany na nowy sezon i czy nie zabraknie w nim genialnych rosyjskich kompozytorów.

Drogi Czytelniku – czy wiedziałeś, że w Twoim mieście gra doskonała orkiestra? I to od stu lat? Czy wiedziałeś, że Łódź odwiedza największe sławy muzycznego świata? Czy wiedziałeś, że gmach przy ul. Narutowicza 20/22 jest jedną z dwóch sal koncertowych na świecie wyposażoną w organy barokowe i romantyczne? Łódzka Filharmonia im. Artura Rubinsteina powinna być mocnym elementem tożsamości miasta. Zdaje się, że już osiągnęła ten status. Choć zadano jej nieprzyjemny cios, o czym na koniec pragnę wspomnieć.

Jeden z radnych z jednego z ugrupowań politycznych (w imię obrony kultury wysokiej pozwolę sobie zasugerować z którego, mianowicie wedle nazwy prawego i sprawiedliwego) stwierdził, że w Łodzi za często gra się rosyjskich kompozytorów, zwłaszcza Dymitra Szostakowicza. Naprawdę, pominię już, że pomylił jedną z jego symfonii i z dużą dozą prawdopodobieństwa można stwierdzić, że w filharmonii nigdy nawet nie był. To dość oczywiste, że mamy do czynienia z ignorantem. Historia nie jest czarna i biała, a Dymitr Szostakowicz jest jedną z jej największych ofiar. Zawsze spakowany na wypadek możliwości aresztowania przez KGB. Zmieniający tytuł symfonii z Leninowskiej na Rewolucyjną w obawie przed reakcją Stalina. Przesłuchiwany, oskarżany, krytykowany. Jeden z najwybitniejszych symfoników w historii. Fenomen. Wielka próba dla orkiestry. Ostatni takt? Wybrzmi bardzo smutno. Daniel Raikin, notabene dyrygent rosyjskiego pochodzenia (i reprezentujący porządną, rosyjską szkołę dyrygentury) opuszcza Łódź. Oficjalne oświadczenie, mówi o nowych planach artystycznych. W tle jednak słyszymy ponure dźwięki. Publiczność regularnie gromadząca się w filharmonii jest tą melodią niezwykle poruszona. Osobiście czuję się dotknięta przez głos polityka. Czy następnym krokiem będzie palenie książek rosyjskich autorów? Wykreślanie z listy lektur Dostojewskiego? Czy politycy mają ustalać program artystyczny? Kontrolować gust melomanów? Obawiam się, że niesmak pozostanie długo.

Portret Żelaznej Damy

Margaret Thatcher, jak określił to sam Henryk Zins, *stanowi szczególne zjawisko w panoramie powojennych dziejów Wielkiej Brytanii*⁴³. Celem mojego tekstu nie będzie ocenianie Żelaznej Damy. To zostawiam wszystkim zainteresowanym jej życiem i działalnością. Pomóc w tej ocenie może niewątpliwie książka Johna Blundella pt.: *Margaret Thatcher. Portret Żelaznej Damy* wydanej w 2011 r.

Zanim przejdę do opisu książki warto byłoby w kilku zdaniach przedstawić sylwetkę trzykrotnej Pani Premier. Z pewnością ta krótka notka biograficzna nie będzie w stanie przedstawić w pełni pani Thatcher ale będzie stanowiła dobry wstęp.

Margaret Thatcher z domu Roberts urodzona w 1925 r. w Grantham była córką sklepiarza, której marzyły się studia humanistyczne. Rodziny nie było stać na taki wydatek toteż posłali córkę na studia chemiczne w Oksfordzie. Był to dla niej czas szczególny, ponieważ wtedy już zaczęła działać w Uniwersyteckim Stowarzyszeniu Konserwatystów, którego po krótkim czasie została przewodniczącą. W 1951 r. wyszła za mąż za Denisa Thatcher'a, który niewątpliwie pomógł osiągnąć jej sukces w polityce. Niedługo potem zaczęła studiować wymarzone przez siebie prawo, a już w roku 1959 została posłanką do Parlamentu. W kolejnych latach udzielała się jako specjalistka od spraw podatkowych oraz zajmując poszczególne stanowiska w gabinecie cieni. Jej kariera rozkwitła najmocniej w latach 70', kiedy to została Ministrem Edukacji w rządzie Edwarda Heatha (1970-1974), a w 1975 r. na czele Partii Konserwatywnej. Całkowity sukces miała przynieść wiosną 1979 r., kiedy to Margaret Thatcher stanęła na czele rządu Wielkiej Brytanii⁴⁴.

Książka Johna Blundella ze wstępem Leszka Balcerowicza przedstawia koleje życia Margaret Thatcher od lat najmłodszych. Na kolejnych kartach pracy obserwujemy najpierw małą dziewczynkę, nastolatkę i kobietę, która z wiekiem nabiera doświadczeń i kształtuje swój światopogląd. Z kolejnych stron wyłania się obraz silnej i nieustraszonej kobiety, gotowej na realizację swoich marzeń, celów - a w późniejszym okresie - także polityki niejednokrotnie wzbudzającej poważne wątpliwości i kontrowersje.

Dużym atutem pracy – moim zdaniem – są cytaty, rozpoczynające każdy rozdział w książce. Są to najślynniejsze myśli Pani Thatcher, które swoim przesłaniem dają czytelnikowi wyobrażenie, o czym będzie kolejny rozdział.

Styl prowadzenia narracji jest bardzo przejrzysty i komunikatywny, dzięki czemu czytelnicy, nie orientujący się w sytuacji gospodarczej i społecznej Wielkiej Brytanii tego okresu, będą w stanie zrozumieć, na czym polegał thatcheryzm. Autor w bardzo przystępnie wyjaśnia, na czym polegały reformy Żelaznej Damy, obrazowo i w bardzo zajmujący sposób przytacza także konflikt rządu z Irlandzką Armią Republikańską.

Praca Blundell'a to jednak nie tylko polityka w czystej postaci, ale również ciekawostki dotyczące jej życia. Jednym z końcowych rozdziałów jest ten dotyczący mężczyzny w życiu Pani Premier. Przedstawia on sylwetki jej męża, syna, a także najbliższych współpracowników oraz ich wpływ na życie prywatne i rządowe Thatcher.

Jedyną wadą pracy, niestety dość poważną, jest brak krytycyzmu ze strony autora. Należy pamiętać zawsze, że nikt nie jest idealny i każdy z nas się myli. Jednakże mimo to uważam, że z czystym sumieniem mogę polecić tę książkę każdemu, kto chce zapoznać się z tą wybitną postacią i jej licznymi inicjatywami. Warto zapoznać się z historią kobiety, mającej

⁴³ H. Zins, *Historia Anglii*, Wrocław 2009, s. 398.

⁴⁴ J. Blundell, *Portret Żelaznej Damy*, Poznań 2011, ss. 380.

być tylko pionkiem w grze, a która przyczyniła się do przeprowadzenia reform wydobywających Wielką Brytanię z głębokiego kryzysu.

John Blundell, *Portret Żelaznej Damy*, Poznań 2011.

Ewa Kacprzyk

W powojennej Polsce 1945-1948

Czasami, po wielu godzinach spędzonych na kwerendach w archiwach i bibliotekach, setkach minut oddanych na stworzenie pracy licencjackiej, magisterskiej, przygotowaniu artykułu, przeczytaniu lektur na egzamin, zapoznaniu się z podręcznikami i notatkami, bo egzamin zbliża się wielkimi krokami – mamy dość. Wtedy warto sięgnąć po coś lepszego, ale bardzo związanego z historią. Oczywiście ta propozycja jest skierowana do wszystkich, a nie jedynie do pasjonatów Klio.

Książka Mai i Jana Łozińskich: *W powojennej Polsce 1945-1948*, która ukazała się kilka tygodni temu nakładem wydawnictwa PWN, to swoista podróż w przeszłość. Zaprezentowane w niej opowieści pokazują życie codzienne mieszkańców kraju. Pierwsze lata po zakończeniu działań wojennych były trudne. Dzięki barwnej opowieści stworzonej przez Łozińskich poznajemy „krajobraz po bitwie”, z którym zmagają się mieszkańcy Polski, podejmują próby stabilizacji. W książce znajduje się również akcent łódzki, który odnosi się do roli miasta, jaką odegrało ono w czasie, gdy Warszawa była zniszczona. Wtedy to właśnie Łódź pełniła funkcję tymczasowej stolicy kraju.

Barwne opowieści zostały wzbogacone w liczne anegdoty i wspomnienia z lat 1945-1948, które autorzy zaczerpnęli z prasy, listów i wspomnień. Całość jest jeszcze ciekawsza dzięki licznym fotografiom. A te są potwierdzeniem opisu zawartego w książce. Autorzy pokusili się również o stworzenie „słownika wyrazów zapomnianych”.

Warto na kilka chwil oddać się tej lekturze. Moim zdaniem będzie ona stanowiła przydatny dodatek dla wielu interesujących się życiem codziennym w Polsce owego okresu. Ostatnimi czasy temat codzienności na przestrzeni dziejów pojawia się bardzo często i cieszy się coraz większym zainteresowaniem ze strony czytelników, dlatego też każdemu polecam tę książkę.

Maja i Jan Łozińscy, *W powojennej Polsce 1945-1948*, Warszawa 2015